

Bytom-Rozbark

Wychodzi
we Wtorek i Piątek.
Cena kwart. 1 Mk. (70 cent.)

Nr. 102.

PRAWO BOSKIE PRZYRODZONE I NADPRZYRODZONE, TO NASZE HASŁO

KATOLIK

PISMO POSWIECONE LUDOWI KU CNOCIE, NAUCE, ZBOGACENIU.

24. Grudnia 1888.

Za ogłoszenia
płaci się od miejsca wiersza
(rządka) drobnego 20 fen.

Rok XXI.



Zaproszenie do przedpłaty!

„KATOLIK” wraz z dodatkiem „RODZINA”
kosztuje na pocztach i u pp. agentów kwartalnie
tylko jedną markę,
pod opaską 1 m. 25 fen.
do Austrii 75 cent.

„KATOLIK” zapisany jest na poczcie w liście
pocztowej pod Nr. 36. (Zeitungs-Preisliste Nr. 36.)

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Na święta Bożego Narodzenia życzymy Czytelnikom naszym i Przyjaciółom: Aby im Pan Bóg we wszystkim szczęścił i błogosławił, i do czekać znów dozwolił gwiazdki lepszych czasów, „chwały Bożej na wysokości, a pokoju ludziom dobrej woli,” a po śmierci zaś, gwiazdki wiecznej radości i szczęścia w niebie!

Redakcja „Katolika.”

BLANKA.

(Ciąg dalszy.)

Blanka była bliską omdlenia, gdy poznała ciemnoczerwona, ukrytą złością wykrzywioną twarz naczelnika, który podniesioną maczugą dał jej do zrozumienia, jaką nienawiścią ku niej pała. Sługa sądowy, który drżenie jej członków spostrzegł, pobudzony raczej obawą, że żywa nie dojdzie do celu okropnej drogi, aniżeli litością, ujął upadającą w szerokie swe ramiona, powłócił ją wśród zgłębku hałastu na plac przed pałacem gubernatora.

Tam utworzyło się z ciekawych szerokie koło. Z każdego otworu w murze i z dachów sąsiednich domów spoglądała ciekawa publiczność na nieszczęśliwą niewiastę, która się opamiętawszy ze spokojem pomnąc na Zbawiciela, ze spuszczonej ku ziemi wzrokiem, na kolanach wyczekiwała z cichym poddaniem się nadejścia gubernatora.

Nareszcie wyszedł gubernator i zająwszy trybunał skinął ręką, a wśród pospólstwa głęboka cisza zapanała.

Spojrzawszy bystro na klęczącą murzynkę rozkazał jej się przybliżyć do trybunału.

Blanka się podniosła. Cicha modlitwa w kilku minutach wypogodziła jej oblicze tak, że ze wszystkich jego rysów godność i niewinność jaśniała.

Gubernator rozpoczął przesłuchy, pytając murzynkę donośnym głosem:

— Jak się nazywasz?

A murzynka odrzekła:

— Gdym jeszcze w namiocie mych rodziców mieszkała, gdy mi się jeszcze wolność uśmiechała, wśród towarzyszek mej młodości, daleko stąd, poza wielką wodą, zwano mnie „rączą antylopy”. Bo przed innymi byłam najzwinniejszą w przebieganiu równin rodzinnej mej ziemi. Odkąd zaś jestem w służbie bogatego osadnika, nazywam się Blanka. Miło mi jest, że się tak zowie; dusza moja stała się białą przez wiarę w Zbawiciela mego, a to oznacza moje imię. Ojciec Anzelm mi to powiedział, a Ojciec nie kłamie.

Prosta ta odpowiedź wywarła korzystne wrażenie na wielu widzów, którzy z uwagą słuchali dalszych badań.

Gubernator pytał dalej:

— Czy ci wiadomo, dla czego została pojmaną i tu przprowadzoną?

Odpowiedź murzynki brzmiała:

— Inni ludzie wiedzą lepiej niż ja. Słyszałam, że mówią, że popełniłam szkaradną zbrodnię.

— Czy możesz tę zbrodnię po imieniu nazwać, czarna niewiasto? — pytał dalej gubernator.

— Dobrej mojej pani, żonie właściciela osady — odrzekła Blanka, — zgineły klejnoty. Dobra pani sama przedemną się na to uskarżała. Blanka bardzo ubolewała nad nieszczęściem dobrej pani.

— Zaginione pudełko, — rzekł gubernator surowo, — znaleziono pod twoją pościelą. Czy się tego zaprzeczysz?

Blanka odrzekła:

— Jakże mam temu zaprzeczyć, com na własne oczy widziała? Tak jest.

— Ty jedna znajdowałaś się w komnacie żony osadnika, — mówił dalej gubernator, — ona ci te klejnoty pokazywała. Z chwilą, w której pokój pani opuściłaś, pudełko znikło. Odpowiadaj — i przynaj się do winy.

Murzynka odrzekła:

— Byłam tam i widziałam klejnoty. Jakim sposobem jednak pudełko znikło, tego nie wiem, tak samo, jak mi niewiadomo, jak się pod moją pościel dostało.

Gubernator: — Skradłaś je, nieszczęsna kobieto, a teraz się wypierasz.

Murzynka: — Ja go nie skradłam i jestem niewinna.

Gubernator: — A chociażbyś je była kupiła od kogo, na śmierć zastąpiłaś.

Murzynka: — Anim go kupiła, ani skradła. Czyliż, proszę, powiedz mi, u was, kto kupuje skradzione rzeczy, śmiercią karany bywa?

Gubernator: — Mamy prawo wskazywać na śmierć każdego, który skradzione rzeczy kupuje.

Murzynka: — Jeżeli tak jest, dla czegoż się sami nie karacie śmiercią? My nieszczęśliwi murzyni jesteśmy skradzionym dobrem. Pojmamo nas gwałtem w naszej ojczyźnie i poprowadzono przez wielkie wody nie posiadając prawa do tak okropnego postępowania z nami. Wyście nas zaś kupili, zasługujecie przeto na śmierć podług waszego własnego prawa.

Słowa te biednej murzynki wywołały pomiędzy obecnymi wielkie zdumienie; dało się słyszeć wśród widzów ogólne szemranie.

Słuszne te uwagi pojmanej niewolnicy zakłopotaly niemało gubernatora. Z początku nie był zdolnym nie odpowiedzieć. Zawrzał dzikim gniewem widząc, że bystrością przewyższa go niewolnica; rozkazał obok stojącym oprawcom biedną niewiastę wychłostać.

Z pokorą, a cichą łzą w oku zniósła Blanka dwa nacięcia silnych płag w plecy, nie wydając najmniejszego jęku. Po niezasłużonej karze zaś wzniósłszy ręce i oczy ku niebu, zawołała głośno:

— Drogi Zbawicielu! Ty wiesz, że jestem niewinna.

W tej chwili przystąpił Ojciec Anzelm i zganił niesprawiedliwe postępowanie gubernatora. Wierny przyjaciel i duchowy ojciec biednej Blanki nie mógł pozostać w domu; chcąc się dowiedzieć, co się z nieszczęśliwą niewolnicą stanie, podążył za drugimi do

Paramaribo, upomniawszy poprzednio Albina, żeby się za pojmaną matkę szczerze do Pana Jezusa modlił.

Odezwał się więc do gubernatora mówiąc:

— Panie! możesz osądzić murzynkę podług praw, jeżeli się wykaże, że skradła klejnoty żonie osadnika. Na to ustanowiono cię rzadcą kraju, abyś wymierzał każdemu sprawiedliwość podług najlepszej wiedzy. Atoli mścić się na słabej niewieście za słowa prawdy chłostą, nie jest słusznem, do tego prawem nie jesteś upoważniony. Wiem, że moją śmiałością utraciłem na zawsze twoją łaskę, lecz nie obawiam się żadnego człowieka, a moje słowa i uczynki staram się z całego serca zastosować do woli boskiej. Nareszcie przestrzegam cię, gubernatorze Surinamu, abyś bez dostatecznego zbadania tej sprawy i zastanowienia się nie wydawał wyroku. Jak obecnie rzeczy stoją, możnaby sądzić, że nikt inny jak czarna niewolnica kradzież popełniła. Gdy jednak spokojne, pobożne i niewinne postępowanie tej biednej wdowy rozważam, gdy wspomnę, że w spełnieniu wszystkich cnót służyła ziomkom swoim za wzór, wtenczas nie podobno mi przypuścić, że jest winna. Dla tego, panie gubernatorze, sądzę powoli i z rozważą.

Misyonarz zamilkł; łzy mu stanęły w oczach. Z zalem spojrzął na murzynkę, która zwróciła ku niemu wzrok pełen wdzięczności, i odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O potrzebie oświaty w języku ojczystym pomiędzy ludem wiejskim.

Wiek dziewiętnasty daje nam coraz to nowe wynalazki, a rzeczy i tak już cudowne starają się jeszcze ulepszyć. I w przemyśle i rzemiośle z każdym rokiem postęp wielki. To też dzisiaj starszy rzemieślnik musi się stosować do młodszego, musi się uczyć od niego, być niejako na jego łasce, aby nie stracić zupełnie odbiorców. Co było przed dwoma albo trzema laty, to dziś furda, już tego dziś niema, a jeżeli jest, to całkiem zmienione. Czyli więc mamy pozostać w tyle za innymi? czy mamy ciągle potrzebować rady i pomocy młodzieży niedoświadczonej? Otóż nie, — musimy podążyć za innymi. Wszystkie te cudowne rzeczy, które podziwiamy, stworzył Pan Bóg przez ludzi oświeconych; oświata dała im możliwość odkryć, ulepszeń, wynalazków. A więc i nam jedynie oświata dopomoże do zrozumienia i zastosowania ich należytego. Garnijmy się do oświaty, a oczywiście w języku ojczystym, który nam jedynie może rozświecić w głowie, gdy obcy chyba nam ją zawróci.

Porzućmy przywary ojców naszych, lecz zachowajmy język i zalety. Język ojczysty polski jeżeli nie jest lepszy, jak niemiecki lub francuski, to przynajmniej stanąć może na równi z nimi. Ktoby powiedział, że za pomocą języka polskiego nie można osiągnąć tak wysokiego stopnia oświaty, jak w języku obcym, ten jest niemądry. Pan Bóg obdarzył naród polski wielkimi zdolnościami, potrzeba tylko, żeby go tak nie duszono.

Dawniej wszystko szło wolniej, więc i chłop polski niepotrzebował tyle nauki, co dzisiaj, a w niejedynej trudnej sprawie książd lub nauczyciel oświecił. Dzisiaj książd zaledwie sam swój pracy wydolać może. Nauczyciel zaś jest nam zupełnie obcy.

Oświata w języku ojczystym ma wielki wpływ na wychowanie dzieci. Miećcie, kochani rodacy, zawsze

jaka polską książkę, elementarz, katechizm, gazetę w domu, a dziecko wasze od czasu do czasu wejrząwszy w nie pokocha je i nauczy się powoli czytać po polsku. Miłość ku rodzicom i wszelkie inne cnoty łatwiej ojczytym językiem wszczepicie w ich sercach. Jeżeli wy nie wychowacie dzieci dla siebie, ćwicząc je w języku ojczytym, wychowa wam je świat, lecz dla siebie, nie dla was. Oświecajcie się czytając pożyteczne książki i gazety, o które dzisiaj i najuboższemu nie trudno, a nabędziecie nauki i rozszerzycie zakres swój wiedzy.

Oświata w języku ojczytym jest nam przewodnikiem do dobrobytu. Oświecony człowiek umie zapobiedz niejednemu nieszczęściu, człowiek zaś ciemny w swój opieszałości i lekkomyślności zwała winę na jakieś uroki i czary, albo powiada: „Pan Bóg zesłał na mnie nieszczęście, to miało się stać.“ Na to człowiek oprócz duszy nieśmiertelnej ma rozum, aby go kształcił nauką, na jaką go stać. Im lepiej sobie człowiek umie poradzić, tem snadniej mu żyć na świecie. Zróbcie to, kochani rodacy, dla dzieci waszych, co dla was uczynić zaniedbali rodzice wasi. Błądzili oni z niewiadomości, wy zaś wiedząc, jakie macie obowiązki względem wychowania, niewiadomością się uniewinniać nie możecie, bo kto dzisiaj jeszcze nie widzi niebezpieczeństw grozących zagładą językowi polskiemu, ten już pozostanie chyba ślepym na zawsze.

Oświata w języku ojczytym, przez czytanie dobrych pism i książek nabyta, wpływa także na moralność człowieka. Człowiek oświecony nie idzie zawsze za popędem zmysłowości; jego zdrowy rozum jest w stanie niejedną złą chęć przewyciężyć. Człowiek oświecony myśli więcej, mówi zaś mniej, a co powie, to zda się na co.

Ile to zabobonów jeszcze po wsiach! Chcesz kupić mleka o 12-tej godzinie w południe, nie dostaniesz go; tak samo wieczorem po zachodzie słońca. Ocieli się krowa, to już nic nie wynos z domu; gospodarz za nicby nie wozil gnoju w ostatnie 4 dni wielkiego tygodnia, i ktoby tam wszystko wyliczył. To skutek ciemnoty.

Więc, kochani rodacy, oświata w języku ojczytym jest nam pod każdym względem potrzebną. Na wysokie szkoły nie każdy może iść; na to potrzeba powołania i głowy potemu i kieszeni potemu. Ale każda dobra książka jest dla nas szkołą w domu; bo to i rozprasza smutek wesołą treścią, bawiąc w sposób niewinny, i uczy nas czy to wymowy, czy też opisuje dawne dzieje czyli historią.

Im więcej kto czyta, tem więcej pojmuje potrzebę oświaty pomiędzy ludem.

Kto porzuci język swych ojców, porzuca zarazem i zalety ich, wady zaś zachowa, bo są wygodne, i dołączy do nich jeszcze wady innej narodowości. Pielęgnowmy język ojczyty polski przez czytanie i śpiewanie pieśni polskich, starajmy się nie koszlawić mowy polskiej przez dodawanie do niej obcych wyrazów, a nie będą nas nazywać „wasserpolakami“ lub podobnie.

Wiadomości z całego świata.

W parlamencie posłowie, nim się rozjechali na święta, obradowali nad wnioskiem Windthorsta, aby rząd niemiecki i wszystkie inne rządy starały się wszystkimi sposobami o to, iżby handel niewolnikami w Afryce ustał. Posłowie w imieniu ludu mieli oświadczyć, że pomogą rządowi w tej sprawie, o ile się tylko da, ile siły starczą. Lud chrześcijański prawie w całej Europie już okazał, że jest gotów walczyć przeciw niewolnictwu, bo wszędzie potworzyły się związki i stowarzyszenia ku temu. Poseł Windthorst oświadczył wyraźnie, że tu nie chodzi o sprawę handlu zamorskiego, ani o zakładanie kolonij zamorskich, ani o ukaranie afrykańczyków za to, że powstałi przeciw „stowarzyszeniu afrykańsko-niemieckiemu“ założonemu przez prywatnych spekulantów, lecz że tu chodzi jedynie o chrześcijaństwo, o to, aby narzecze w czasach chrześcijańskich ustała haniebna niewola, aby ludzi nie sprzedawano, kupowano, pędzono, męczono, zabijano jak bydło. Niewolnictwo jest zresztą przeszkodą i w sprawach doczesnych. Afrykańczyki nie mogą przyjść do niczego, kiedy na nich polują, kiedy nie mają spokoju. Nie mogą działać i misjonarze, nie może się szerzyć chrześcijaństwo, póki niewolnictwo istnieje. Jednem słowem niewolnictwo jest zgubą ludów i krajów afrykańskich, które są ogromne, po większej części piękne, urodzajne, zdadne do rolnictwa i do handlu, zdolne dojść do największego bogactwa i podzielić się bogactwem swem z Europą. Niewolnictwo jest przeszkodą do cywilizacji i postępu w Afryce. Obrachowano, że rocznie giną 2 miliony Afrykańczyków z powodu niewolnictwa, bo jednych zabijają przy łapaniu, drudzy giną, kiedy ich pędzą jak bydło. Nie dawają im jeść, słabych po drodze zostawiają lub zabijają, równie pozbywają się dzieci. Handlarzy niewolnikami podobno jest w Afryce tylko 60, a niewolników, których doprowadzają do morza, nie jest ani połowę tylu, ilu ich nałapią, bo w Tripolisie, jednym z głównych miast nadmorskich, sprzedają ich rocznie 80,000. Wielu jeszcze marnieje na okrętach, gdzie ich pakują jak śledzie, wszędzie obchodząc się z nimi bez miłosierdzia.

Za wnioskiem Windthorsta byli posłowie wszyscy oprócz postępowców i socjalistów, którzy byli tego zdania, że nie można dać rządowi pełnomocnictwa, nie wiedząc, co rząd zrobi w tej sprawie i jak zrobi. Niektórzy posłowie (z liberalistów i innych) chcieli koniecznie tu wkręcić sprawę spekulantów niemieckich, z których jeden przemawiał, aby im rząd kosztami kraju dopomógł. „Towarzystwo niemiecko-afrykańskie“, przeciw któremu się zbuntowali Afrykańczycy, jest bliskiem bankructwa, bo handel ustał, plantacje i zakłady im poniszczono. Nie udało się jednak wmieścić do sprawy niewolnictwa interesów spekulacyjnych. Wniosek Windthorsta przeszedł tak, jak go postawili nasi posłowie.

Ze strony rządu przemawiał młody Bismark. Oświadczył, że rząd jest w zgodzie w tej sprawie z posłami i ludem. Rząd porozumiał się z innemi państwami, okrętami niemieckimi i angielskimi już przeszkadzają wywożeniu niewolników. Lecz same okręta nie poradzą zrobić wszystkiego. Trzeba obsadzić kilka punktów na lądzie, nad morzem, uformować kilka oddziałów Afrykańczyków pod dowództwem europejskim, aby handlarzy niewolników wcale nie dopuszczać do morza z ich towarami. Rząd zganił postępowanie „towarzystwa afrykańsko-niemieckiego“ w Afryce, tak w aktach ogłoszonych w tej sprawie, jako i w parlamencie.

W Niemczech przyzwyczaila się większa część narodu do tego, aby rząd wszystko robił. Na rząd się też we wszystkim oglądają, od rządu się spodziewają wszystkiego, nie myślą o tem, aby własnymi siłami dobić do celu. Tak też i w sprawie Afryki żądają, aby im rząd dopomógł torować drogi handlowe, aby im utrzymywał okręta, aby za nich wojował z Afrykańczykami, karał krajowców i t. d. Winnych krajach dzieje się zupełnie odwrotnie. Anglicy i Francuzi prywatni sami puszczają się za morze naprzód, zawierają handlowe stosunki, zakładają kolonie, a dopiero za nimi idzie rząd, lecz nigdy rząd wszystkiego nie robi. Rząd niemiecki w swoim kraju bierze chętnie sam wszystko w swoje ręce, rozszerza swoją samowładzę na wszystko, nie lubi, iżby obywatele sami się zarządzili zbytecznie, lecz w sprawach afrykańskich był i jest rząd niemiecki dość ostrożny, i nie spieszy się na wołanie „towarzystwa afrykańsko-niemieckiego“, które chce, aby rząd je wyratował od utonięcia. Poseł Windthorst też w tej sprawie wyraźnie pochwalił Bismarka, i powiedział, że aby raz może się z nim zgodzić. Czy i w tej sprawie zgoda długo potrwa, to pytanie, bo jeszcze nie wiadzie, co Bismark robi dalej. Żałował też Windthorst, że Francya ociąga się działać przeciw niewolnictwu razem z Anglią i Niemcami. Francya powinna pierwsza działać, ponieważ ma sama kolonie w Afryce, i ponieważ właśnie arcybiskup francuski w Algierze poruszył teraz cały świat chrześcijański do walki przeciw niewolnictwu. Zdaje się, że Francya dla tego się ociąga, ponieważ nie miło jej mieć wogóle coś do czynienia z Niemcami. A może Francuzi życzą sobie, aby Niemcy miały takie same kłopoty, jak Francya ma w Indjach, w Tonkinie.

Niektóre gazety służące życzą sobie, aby zaprowadzono wybory na głosy i do parlamentu, i aby każdy był zmuszony pod karą iść na wybory.

W Monachium odbyło się w Niedzielę 16-go bm. zebranie w sprawie wyzwolenia murzynów w Afryce. Obecni byli książęta z żonami, dyplomaci, wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni i liczne obywatelstwo. Jeneralny konsul p. Rohlfz dowodził, że rocznie sprzedają w Tripolis około 80 tysięcy niewolników i około 2 milionów murzynów rocznie mordują. Całą wschodnią Afryką trzęsie około 60 handlarzy arabskich, którzy w tak okrutny i barbarzyński sposób obchodzą się z swymi niewolnikami i majątki wielkie robią. Należy się starać, aby jak najspieszniej zapobiedz temu handlowi. Po nim przemawiał misionarz Geyer i opisywał stosunki niewolnictwa w Afryce, gdzie był naocznym świadkiem okropnych scen.

Jednym z najśmielszych podróżnych, którzy przeszli części nieznaną środkową Afryki, i przynieśli wieści, jak tam wygląda, jest Stanley, Anglik. Puścił się on przed wielu miesiącami w nową podróż po Afryce. Nie było nic o nim słyhać, myślano, że zginął we walce z dzikimi ludami, których pełno w Afryce. Teraz dochodzą wieści, że dostał się do niewoli Arabów, wojujących z Egiptem, którzy sobie podbili część Afryki. Razem z nim został podobno wzięty do niewoli inny Europejczyk, który już wiele lat przebywał w Afryce, i któremu miała wyjść właśnie na pomoc ekspedycja ochotników. Na ten cel zbierano składki; rządy, korporacje (związki) znaczne sumy na to przeznaczyły.

Zarzucają Polakom, że myślą o tem, iż jeszcze będzie kiedyś królestwo Polskie, a bardzo często sami Niemcy o tem piszą. Znowu teraz jakiś dr. Didolf wydał książeczkę, w której pisze, że Niemcy sami przyczyniliby się do przywrócenia Polski, i daliby jej na króla jakiego księcia austriackiego, gdyby Polacy wyrzekli się Poznańskiego na rzecz Niemiec, bo Prusy Zachodnie, Warmia i t. d. to już bez wszystkiego i na zawsze muszą być niemieckie.

Ruch katolicki w Badenii obudzony wiecem wielkim we Fryburgu nie ustaje, lecz wzmacnia się, odbywają się zgromadzenia, tworzy się stronnictwo centrowe, gazety katolickie otrzymują pomoc, ponie-

waż uważają wszyscy, że gazety są główną podporą ducha katolickiego. najwięcej się przyczyniają do szerzenia i utrzymania ducha katolickiego i do oświecenia ludu w sprawach obywatelskich.

Przyszłoroczna rewia cesarska odbędzie się na Szląsku, a wezmą w niej udział korpusy V i VI.

Cesarz nadał w tych dniach oficerom i marynarzom, którzy odznaczili się w walkach z krajowcami w wschodniej Afryce orderzy resp. oznaki honorowe.

Wielkie zebranie katolickiego stronnictwa ludowego w Karlsruhe odbyło się dnia 16-go Grudnia, a wzięło w niem udział około 4000 mężczyzn i 500 kobiet i około 20 księży.

W zeszłą Sobotę umarł książę Aleksander heski, ojciec księcia Aleksandra Battenberga. Książę Aleksander ożeniony był, jak wiadomo, z hrabianką Hanke, córką ministra wojny z czasów Królestwa Kongresowego.

Rosya. Po ukończeniu śledztwa w sprawie nieszczęścia cara na drodze żelaznej zostanie ukaranych kilku urzędników dróg żelaznych. Czy ci właśnie są winni, to inne pytanie, lecz ktoś musi być ukarany. Winą wszystkiego jest zły sposób ogólnych rządów w państwie.

Przeciw cudzoziemcom mają jeszcze ostrzeżać występować. Kto mieszka więcej jak 5 lat w Rosyi, ma być wydany zaraz, jeżeli nie przyjmie obywatelstwa rosyjskiego.

Francya. Na czele spółki, która chce przekopać Panamę pomiędzy Ameryką północną a południową, aby połączyć dwa morza, stoi Lesseps, który już przekopał kanał Suezki łączący morze Śródziemne z Czerwonem. Przekopanie Panamy jest trudniejsze i droższe. Spółka panamska, do której należą sami Francuzi, zbankrutowała, i zażądała w sejmie pomocy rządu, aby cały kraj ratował honor Francuzów. Rząd chciał dać pomoc, lecz sejm nie przystał na to, nie chce ratować tego, co źle obmyślił i wykonałi spekulanci, którym chodziło głównie o zysk, a przytem tylko o sławę Francuzów. Może się znajdą bogaci Francuzi, którzy dadzą pieniądze na pomoc Lessepsowi i spółce jego. Jeżeli nie, to Amerykanie kupią tanio cały interes i dokończą dzieła, bo oni już dawno na to czekają.

Posłowie francuscy ciągle się pojedynkują.

W Irlandyi w ostatnim czasie znowa popełniono kilka mordów z powodu nieprzyjaźni z Anglikami. Z drugiej strony jednak niektórzy panowie angielscy zaczynają mniej uciskać Irlandczyków i dopomagają im do tego, iżby stali się właścicielami kawałka swój ojczytwej ziemi, który dotąd tylko najmowali od obcych, którzy im gwałtem i prawem mocniejszego zabrali ojczyznę.

Włochy są krajem nader urodzajnym, klimatu ciepłego. Rośnie tu wino, lecz Włosi nie umieją się z niem obchodzić. Dotychczas sprzedawali wino surowe Francuzom, którzy dopiero wyrabiali z tego wino do picia. Ponieważ rządy włoski i francuski poróżniły się w sprawach handlowych i nie ma pomiędzy nimi przymierza handlowego, dla tego Włosi nie mogą wina swego sprzedać, i mają z tego wielkie straty.

W Rzymie stawiają pomnik filozofowi bezbożnemu, który żył przed laty i został stracony. Wszystko się to dzieje z nienawiści do Kościoła i wiary. Zastępieni ludzie!

Hiszpania. Pierwszy minister Sagasta rządzi już dość dawno. Lecz nigdy się nie może zgodzić to z ministrami, to ze stronnictwami w sejmie. Dla tego dobiera sobie ministrów, to z tego, to z owego stronnictwa. Ledwo teraz nowe ministerstwo utworzył, a znowu niezgoda pomiędzy ministrami.

Wiadomości z bliższych stron.

Bytom. W Czwartek bawił tu w naszym mieście jeneralny major, v. Zingeler w towarzystwie pułkownika v. Hagen, przeglądając tutejszą załogę.

W Rudzie obdarzono w tym tygodniu gwiazdką biedne dziatki szkolne, przyczem nasz czcigodny ks. proboszcz Klein miał przemowę, w której podziękował Towarzystwu panien, jako też hr. Ballestremowi za ofiary.

Biskupice. Z wieży tutejszego kościoła farnego zdjęto dzwon, który zastąpiono dwoma nowymi, wartości 1600 marek.

We fabryce Borsiga został robotnik Marek z Borsigwerku, zatrudniony przy walcowaniu żelaza, tak w nogę spalony, że go musiano odwieźć do klasztoru.

Tarnowice. W tutejszym powiecie zacządzilo się dwoje dzieci małżonkom N., którzy wyszedłszy na robotę, zostawili dwoje dzieci, syna i córeczkę wieku od 2 do 4 lat w izbie, w której ogień w piecu się palił. Po powrocie znaleźli rodzice młodsze dziecko w łóżku nieżywe, a starsze leżące na tłacz się już poduszce przy piecu także bez ducha.

Mikołów. W tym tygodniu puścił się w drogę do Rzymu 14-letni Józef Rogier, syn tutejszej wdowy, aby tam wstąpić do seminarium duchownego. Potrzebny mu fundusz na podróż złożyli ludzie za staraniem się czcigodnego ks. Dworskiego.

Gliwice. Burmistrz p. Miczek w Miasteczku będzie obchodził w dniu 13 go Stycznia p. r. 25-letni jubileusz swego urzędowania.

Pszczyna. Zecer Piotr Gawęda z Mikołowa, pochodzący z Austrii, otrzymał rozkaz wydalenia, się wskutek którego opuścił w tym tygodniu Mikołów.

Racibórz. Stazany na śmierć zabójca Horzan, który, jak wiadomo, zamordował leśniczego, chciał się podobno zemścić na tutejszym pierwszym prokuratorze. W niewiadomy sposób morderca przyszedł w posiadanie ostrego noża, którym miał zamiar okropny czyn spełnić; lecz przed czasem dowiedzieli się o tem urzędnicy, i nóż mu odebrali. Teraz znów okrutnik ten chce zginać śmiercią głodową, gdyż od czterech dni nie chce nic wziąć do ust. Lecz i na to sposób. Bo dwa razy dziennie za pomocą szruby otwierają mu mocno ściśniętą szczękę, a pomiędzy zęby drewnianą kłódkę wkładają. Do żołądka zaś wprowadzona jest rurka, za pomocą której wstrzykują mu pokarm, składający się z 25 gramów mąki pszennej, ugotowanej w litrze mleka. Podczas tego podawania pokarmu morderca musi być jak najsilniej skrepowany.

Wilków. Gdy nas Polaków zaczynają coraz bardziej uciskać, to się też musimy mocno bronić. Słyszmy, że nasi księża mają po niemiecku do spowiedzi i komunii 4w. nasze dzieci nauczać, a gdy sam się o tem przekonałem z listy podanej księdzu, to nieomal, że nie omdlałem; ujrzałem bowiem, że większa część naszych dzieciak z do b r y c h w tych listach Niemców podana. Mój Boże, nie potrzebuję wam tego rozkładać, mili czytelnicy, jak to te dzieci umieją po niemiecku, bo sami wiecie dobrze. U nas, mogą powiedzieć przed całym światem, że to nie prawda, aby te dzieci, co w tych listach są podane, umiały po niemiecku. Gdy tak z nami Polakami nie dobrze się dzieje, to nam nie nie pozostaje, tylko mocno się bronić przez petyce, aby nasze dzieci przynajmniej po polsku, czytać pisać, a osobliwie wiary św. nauczone były. Wiem ja, że bez przewodników ludowi polskiemu jest trudno się bronić i petyce pisać, ale jednak myślę, że nie zostanie ani jedna polska gmina, którą petycy nie podała, a chociaż niejedna gmina nie ma żadnego przewodnika, któryby wziął pióro do ręki i napisał petycę, to jednak się może w każdej gminie znaleźć jeden dobry człowiek, który weźmie „Katolika“ do ręki i odpisze sobie łatwo petycą, da ją wszystkim ojcom do podpisania, którzy to z radością uczynią. Zaprawdę, takiemu człowiekowi sto-krotnie Pan Bóg za to wynagrodzi.

Sosnowice (w Król. Polskim). Szanowni czytelnicy naszego „Katolika!“ Z wszystkich stron czytamy korespondencje w tem naszym ulubionem piśmie, a ponieważ z naszej okolicy nie nie dochodzą, więc ja ze szczerem sercem i dobrą chęcią chcę wam też coś napisać, a to o sprawie Boskiej, czyli o świętyni Pańskiej.

Moi kochani współbracia, jest wam może już wiadomo, że tysiące ludu polskiego z G. Śląska i innych części świata, znajdując tutaj pracę, mieszka w Sosnowcu lub jego okolicy; a każdy katolik, który ma Boga w sercu, przybywszy raz do Sosnowca, zapyta mimowoli: „Gdzież, mój Boże, chodzi tutejszy lud do kościoła, kiedy go tu nigdzie nie widać?“ Oto moi kochani, mamy tu kościółek czyli raczej kaplicę, ale pożałujcie Boże, gdyby nasz gorliwy i czciogodny ks. proboszcz, który niezmordowanie pracuje nad zbawieniem dusz powierzonych mu owieczek, nie był się starał powstrzymać tę nędzną i niepozorną świątynię Pańską przez reparację od upadku, tobyśmy może w końcu i pociech religijnych byli pozbawieni. Z szczerą pensją, jaką pobiera, dał ten zacny sługa Boży obić dach, przez który przeciekało, blachą cynkową; dalej sprawił nową posadzkę kamienną, wielki obraz, lampę wieczną i t. p. rzeczy, które najbardziej były potrzebne. Błaga i prosi też gorliwy kapłan, czy to na kazaniu, czy przy ślubie, aby parafianie wspierali go o ile możności ofiarami, ażeby połączonymi siły podeprzeć biedny przybytek Pański, lecz niestety, słowa jego, jakby groch o ścianę rzucił; odbijają się głuchem echem o uszy słuchaczy, a serca pozostają jak zimny głaz, gdyż mało się znajduje takich, coby choć kilku groszami przyczynili się do chwalebnej i wzniosłej dzieła. Bardzo wielu wymawia się tam, że mało zarobią, więc ich nie stać na to, lecz do szatańskich kaplic, to niektórzy zanoszą, choćby ostatnią kopiejkę, aby się tylko uraczyć diabelskim trunkiem. Oj, tak, pijaństwo przybiera tu coraz większe rozmiary.

Niedawno ogłosił nam też ks. proboszcz z ambony, że z powodu cudownego ocalenia Najj. Monarchy w nieszczęściu na kolei w Borkach, wysłał prośbę do niego, aby na tę pamiątkę zezwolił zbierać składki na budowę nowego kościoła w Sosnowicach, na co też za łaską Boga Cesarz pozwoli, o czem nam znów będzie ogłoszono.

Kochani bracia, którzy tu w Sosnowcu „Katolika“ czytacie, zachęcajcie do ofiarności tych, co nie nie czytają. A wy, kochani Górnoślązacy w Prusach, którzy macie rodziców lub synów albo córki, może też krewnych lub też znajomych tu za kawałkiem chleba przybyłych, zagrzejcie serca ich, aby tymczasem choć wdowim groszem ratowali biedny nasz kościółek, który nam w spuściźnie nasi przodkowie pozostawili. Powinniśmy więc przekazać nam spuścizny strzedz od zniszczenia jak oka w głowie,

pomnąc na to, że każdy grosz ofiarowany na chwałę Boską stokrotnie nam będzie pomnożony błogosławieństwem jego; nie zapominajmy też, że

Wszystko, co mamy: życie i zdrowie,
I gwiazd światło i słońca blaski,
Zgoła wszystko, co się zowie,
Wszystko to mamy z Bożej łaski.

Więc nawzajem wedle stanu,
Okażmy wdzięczność za to Panu,
I ochotnie święćmy dostatki,
Dla uczczenia Jezusa i Jego Matki!

Nie tracę ani na chwilę nadziei, że kochani bracia i siostry w Chrystusie, przeczytawszy te słów kilka w „Katoliku“, pospieszą z pomocą czciogodnemu ks. proboszczowi sosnowskiemu, którego niech Bóg Wszechmogący swą łaską wspiera, i udzieli mu za jego ciężką pracę w winnicy Pańskiej czerstwego zdrowia i jak najdłuższego życia.

We Wrocławiu zmarła dnia 8-go bm. w bardzo sędziwym wieku długoletnia przełożona klasztoru Urszulanek.

Poznań. Wskutek amnestyi uwolnieni zostali redaktorowie „Kuryera“ i „Dziennika“ od kary, na jaką skazani zostali w Lipcu r. b. za obrazę komisarza p. Rexa z Torunia.

— Pewna 85-letnia staruszka tak się poparzyła w Sobotę po południu przy gotowaniu na maszynie petroleowej, że w godzinę później żyć przestała. Wyła się na nią palący się petrol i zajął jej suknie. Sąsiedzi zdolali wyprowadzić pożar szybko stłumić, lecz biedna staruszka odniosła tak ciężkie rany przez poparzenie, że ją musiano odstawić do lazaretu miejskiego, gdzie też wkrótce ducha wyzionęła.

Bydgoszcz. Bezczelnego oszusta Petrycha w Środę rano przywieziono tudzież z Berlina w łańcuchach. Wykazało się, że przed popełnieniem łupieztwa w Osielsku był tam i u sąsiednich proboszczów jako „armer Reisender“ i przy tem przyjrzał się miejscowym stosunkom. Był dawniej ekonomem w powiecie świeckim. W Sobotę wieczorem popełnił łupieztwo w Osielsku, pozostał w Bydgoszczy przez Niedzielę, a dopiero w Poniedziałek wyjechał do Terespoła, a potem znowu napowrót na Gniezno i Poznań do Wrocławia; ztamtąd do Berlina. W Bydgoszczy mieszka jego żona, z którą on od kilku lat już wspólnie nie żyje. — Osoby, przed które oszusta stawiono, potwierdziły stanowczo, że Petrich jest tą osobą, która im w odnośne dni zlecenie dawała — mianowicie twierdziły to stanowczo, gdy Petrichowi włożono helm na głowę. Przywołany na świadka kanonik Zbierski, który owej Niedzieli stał przed koszarami na posterunku, poznał w Petrichu z całą stanowczością osobę, która w Sobotę dnia 1-go Grudnia przed koszarami się przechadzała i czekała na dorózkę. Petrich przeczy wszystkim, oświadczając, że nie był owego dnia w Osielsku, przynajmniej się natomiast, że dnia 30-go Listopada i 1-go Grudnia był w Bydgoszczy. Stwierdzono także, że Petrich w nocy na 1-go Grudnia i w nocy na 2-go Grudnia mieszkał w hotelu Royal, że w Sobotę wieczorem z hotelu wyszedł i dopiero późno w nocy powrócił. Z rana następnego dnia już go w hotelu nie widziano; ulotnił się, nie zapłaciwszy należności. Petrich nie mógł też dowiedzieć, że był gdzieś indziej. Bawił on zresztą już w końcu Października w tutejszej okolicy. Dnia 30-go Października był z kilku innymi osobami w karczmie w Myśleninku. Wspomniano tam i o Osielsku, przyczem P. się wyraził, że proboszcz osielski jest bardzo dobrym i gościnnym, że gdy spostrzeże kogo obcego, przyglądającego się pilnie kościołowi, zaraz go zaprosi do siebie i ugości. Dodać należy, że oszust w pomieszkaniu proboszcza helmu nie zdjął, lecz go jeszcze bardziej na czoło wcisnął.

Berlin. Pierwszy kapelan ks. Frank został od kościoła św. Michała przeniesiony jako kuratus kaplicy Piusowej, w której się odbywa nabożeństwo dla Polaków.

— Na giełdzie berlińskiej ukazały się w tym tygodniu nowe pieniądze (20-markówki) z popiersiem Cesarza Wilhelma II.

W Friedrichsruh, własności k. Bismarka wybuchł w Niedzielę dnia 16-go bm. na folwarku pożar, który zniszczył do szczytu dom mieszkalny i stodołę. Meble i bydlę, jak donoszą, uratowane zostało przez energiczną pomoc miejscowej straży pożarnej, policji kryminalnej i personelu kolejowego.

Nowe postępowanie.

Wiadomo było dotąd, że w Prusach Zachodnich władze odbywają często rewizje po bibliotekach Czytelników ludowych i zniwalały bibliotekarzy do podpisywania jakiegoś protokołu, ale dotychczas nie można się było dokładnie dowiedzieć, co jest treścią takiego protokołu? Dopiero obecnie wyszła prawda na jaw.

Bibliotekarz p. Krzemkowski w Grucznie, u którego się także odbyła rewizja, zakończona zabraniem całej czytelnicy i protokołem, zażądał się u prokuratora w Świeciu i otrzymał na zażalenie swe nie od niego, lecz od król. radcy ziemiańskiego w Świeciu odpowiedź objaśniającą tę sprawę. Brzmi ona jak następuje:

„Przekazane mi do załatwienia zażalenie Pańskie z dnia 9-go Października r. b., podane do król. prokuratora z powodu zabrania przez p. wójta Niemeyera,

Czytelnicy ludowej, dotychczas przez Pana zawiadywaną, odrzuca się, ponieważ

1) zażalenie nie zostało podane w przeciągu prawem przepisanego terminu dwóch tygodni. Czytelnię zabrano 20-go Września r. b., zatem termin do zakładania zażaleń upływał 4-go Października t. r., a zażalenie Pańskie nadeszło tu dnia 2-go Listopada.

2) Pod dniem 20-go Września oświadczył Pan panu wójtowi w obecności komisarza regencyjnego Rexa, że Czytelnię Panu narzucano, oraz, że ją Pan dobrowolnie oddajesz wójtowi do dowolnego użytku. Zatem wójt, zabierając Czytelnię, odpowiedział tylko własnemu życzeniu Pańskiemu.

Zażalenie Pańskie nie ma więc żadnej podstawy, a przypuszczać można, że do zrobienia takowego podszuli Pana tylko niepowołani doradcy.

Świecie, 24-go Listopada 1888.

Radca ziemiański.

Gerlich.

Tyle odpowiedź. Zadziwić może, że tu urząd administracyjny odrzuca zażalenie podane do władzy sądowej.

Nauka zaś z odpowiedzi tej tymczasem taka, że

1) w razie zabrania komuś biblioteki przez urząd, w przeciągu dwóch tygodni reklamować należy;

2) że źle czynią ci, którzy podpisują protokoły takie, o jakich zdaje się w powyższym piśmie mowa. Nikt w świecie przecież nikogo zmusić nie może do odstąpienia sobie obcej własności „do dowolnego użytku.“

Poleca się list powyższy i całe zajście najgoręcej uwadze wszystkich pp. bibliotekarzy Towarzystwa Czytelników Ludowych.

Interesowane osoby w sprawie tej podejmą odpowiednie kroki dalsze.

Rozmaitości.

— Trumny grające. W San Francisco pewien fabrykant trumien zaczął je wyrabiać z przyrządem muzycznym. Urządzenie odpowiednie mieści się na dnie trumny, a obejmuje naturalnie sztuki złożone z samych marszów żałobnych i pieśni kościelnych. Gdy ciało leży w trumnie, rozlega się naokoło niewidzialnaająca muzyka, tak samo gdy trumnę na karawan kładą. Po drodze na ulicach mniej słychać muzykę, lecz nader wzruszające wrażenie ma ona wywierać na cmentarzu, gdy trumnę spuszcza do grobu. Grająca trumna kosztuje 200 dolarów.

Sprawy księgarskie.

„ŚWIATŁO“

pierwsze pismo ludowe polskie z obrazkami

wychodzi trzeci rok staraniem Wydawnictwa „Katolika.“ Zadaniem tego pisma jest pobudzić do czytania i nauki wszystkich, mężczyzn, kobiety, dzieci. Wszyscy się przez to mają ćwiczyć w języku ojczystym, wszyscy mają w tem piśmie znaleźć naukę za pomocą języka ojczystego, której dziś w szkole nie ma, a która jedynie należyce oświeca rozum. Przez „ŚWIATŁO“ wszyscy mogą nabyć więcej wiadomości i mądrości aniżeli przez szkołę.

Pismo takie jest konieczne potrzebne, jeżeli lud nie ma pozostać w głupocie. Gazety polityczne nie mogą zastąpić takiego pisma, ponieważ się muszą zajmować innymi sprawami.

Inne narody podobnych pism mają wiele. „ŚWIATŁO“ jest tak tanie, że każdy je trzymać może.

Jest obowiązkiem każdego zapisać sobie „ŚWIATŁO“ i namawiać innych do zapisywania, szerzyć takowe.

Ani lud polski, ani przewodnicy ludu polskiego dotychczas tego obowiązku nie wypełniają. „ŚWIATŁO“ nie ma dostatecznych abonentów, przeto wydawnictwo musi ponosić ofiary, aby pismo nie upadło, bo obrazki umieszczone w piśmie i współpracownicy kosztują wiele, nie mówiąc o druku i papierze. Cena jest tak niska że tylko przy wielu tysiącach abonentów kosztą mogą się wrócić i pismo coraz więcej ulepszać można. Wydawnictwo ciągle dokładać nie może. Dla tego wzywamy lud polski i opiekunów jego, aby swój obowiązek wypełniali, abonowali i szerzyli „ŚWIATŁO“. Byłoby wstydem i hańbą dla narodu polskiego, gdyby nie czuł potrzeby i obowiązku oświecania siebie za pomocą takiego pisma. Nie pozostawajmy w tyle za innymi narodami, pamiętajmy, że od własnej pomocy najwięcej zależy. Nikt nam nie zabrania i nie przeszkadza oświecać się za pomocą pism, ćwiczyć się w języku ojczystym w domu. Na nie się nie przyda krzyknieć na innych i lamentować, innych winować, jeżeli my sami swego obowiązku nie wypełnimy, jeżeli my sami sobie nie pomożemy, jeżeli my tego nie zrobimy, co jest w naszej mocy! Ani Bóg, ani ludzie nas nie uratują, jeżeli my sami działać nie będziemy! Jeżeli zaś swoje zrobimy, to nas nikt zatracić i zgubić nie potrafi!

Prosimy ludzi dobrej woli, aby się szerzeniem „ŚWIATŁA“ zajęli, aby nam podali ludzi zdalnych do szerzenia pisma po parafiach.

Na pocztę zapisywać można wydanie numerami miesięcznymi za cenę 1 mrk. kwartalnie. — „ŚWIATŁO“ zapisane jest w liście pocztowej pod Nr. 81. (Zeitungs Preisliste Nr. 81.)

Rocznik I i II jest jeszcze w zapasie i nabyć można w zeszytach rocznik za 4 marki, oprawny w ozdobnej okładce 6 m., zwyczajna oprawa 5 mrk.; pojedynczy zeszyt kosztuje 35 fen.

Wydawnictwo „Katolika.“

Bytom-Rozbark G. Szl. (Beuthen-Rossberg O.-S.)

W Ekspedycji „Katolika“ jest do nabycia niemiecki kalendarz na rok 1889 pod tytułem:

Mariannhill-Kalender.

Kalendarz ten wydali Trapiści w Afryce, a czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na budowę klasztoru w Natal. Cena 50 fen.

Podziękowanie.

11 mrk. 20 fen. otrzymałem dzisiaj z Redakcji „Katolika“ na budowę Kalwarii Piekarskiej, za co serdecznie dziękuję i Boga o zapłatę jak najhojniejszą proszę.

Niemieckie Piekary, 15-go Grudnia 1888.

Ks. Leopold Nerlich, proboszcz.

KATOLIK KALENDARZ GÓRNOSZŁĄSKI na rok 1889

jest do nabycia

w Eksped. „KATOLIKA” i u pp. agentów.

Cena pojedynczego egzemplarza 50 fenygów.

Ozdobiony licznymi i pięknymi rycinami.

Jako nadzwyczajny dodatek:

Pan Jezus na krzyżu, obraz oleodrukowy, Kalendarz ścienny i Plan sali posiedzeń Parlamentu Niemieckiego.

Na portoryum prosimy dołączyć 10 fenygów.

Poszukujemy poczciwych ludzi, którzyby się rozpo-
wszechnieniem powyższego „Kalendarza” zająć chcieli.

Już wyszedł:

Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1889

ozdobiony wieloma rycinami (z tych jedna kolorowana) z do-
datkiem **bezpłatnym** ozdobnego Kalendarzyka biórkowego,
zawierający dobór artykułów znanych w literaturze pisarzy i
dokładny dział informacyjny.

Cena egz. broszurowanego 1 mk., oprawnego 1 mk. 30
fen., w bardzo ozdobnej oprawie pasowej ze złoceniami, złote
brzegi 2 mk. 50 fen. — Na przesyłkę 1 egz. dołączyć na-
leży 40 fen. 2 egz. 50 fen. wreszcie przesyłka 3 lub 12 egz. ko-
sztuje 72 fen. (1400)

Nakład Księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Handel żelaza i towarów żelaznych

J. Steinitz'a w Gliwicach

znajduje się teraz

(H.V.)

przy ulicy kolejowej (Bahnhofstr.) nr. 2.

naprzeciw miejskiego domku celnego.

Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego.

WYDAWNICTWO ZBIOROWE.

Ozdobione ilustracjami, humorystycznymi, satyrycznymi i portretami.

Wydawnictwo obejmuje najcenniejsze plody humoru, satyry i dowcipu pol-
skiego. Wybór będzie dokonywany z wielką starannością i skrupulatnością,
a obejmować będzie nie tylko to, co najlepsze posiadamy w literaturze, ale i to,
co się przechowało w tradycji ustnej. Oprócz tedy większych humorystycznych
i satyrycznych utworów, opowiadań, szkiców i poezji, wejść również anegdoty
wszelkiego rodzaju, fraszki, wierszyki, dowcipy okolicznościowe — jednym słowem
wszystko, co w zakres takiego zbiorowego wydawnictwa wejść powinno.

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego” będą ilustrowane. — Ilu-
stracje stanowią rysunki humorystyczne i szkice satyryczne, do pewnych utwo-
rów literackich większych, lub mniejszych, oraz portrety autorów, których prace
i dowcipy się podaje, a także innych osób, mających związek z utworem, opo-
wiadaniem, anegdotą, lub dowcipem, które stanowiskiem swoim, wpływem i dzia-
łalnością w danym czasie wybitną odgrywały rolę. „Klejnoty humoru, satyry
i dowcipu polskiego” wychodzą we Lwowie pod kierunkiem Redakcji i Ad-
ministracji „Gońca” i „Iskry”. „Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego” wy-
chodzą zeszycami. Na razie nie można jeszcze określić, ile zeszytów obejmie
całe wydawnictwo. Obecnie ogłasza się prenumeratę na 21 zeszytów, którą
prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Galicji i Austro-Węgrzech: 8 złr. —
w Poznańskiem, Prusach i Niemczech: 16 marek! — w Królestwie Polskiem
i Rosyi: 8 rubli. — we Francji, Włoszech, Anglii i innych krajach europejskich:
20 franków. — w Ameryce półn. i połudn.: 4 dolary. — w Brazylii, Australii
i innych krajach zaocznawca 25 franków. Można także przesłać prenumeratę
na 12 zeszytów, lub co najmniej na 6 zeszytów w odpowiedniej kwocie.

Każdy zeszyt wychodzi w kolorowej okładce, znacznej objętości, wielkiego
formatu. Zeszyty wychodzą dwa razy na miesiąc i natychmiast każdemu
prenumeratowi wysyłane będą. — Pieniądzo prenumeratę najdogodniej prze-
słać przekazem pocztowym, lub w liście pieniężnym, albo rekomendowanym.

Z powodu znacznych kosztów wydawnictwa, nigdzie i nikomu zeszytów na
okaz posłać się nie będzie. Prenumeratę można w każdej chwili — wysłać
już od początku i bieżąca zeszyty, natychmiast się przesyłają. — Zeszyty wycho-
dzą od 9. grudnia 1888 r. — Z całą sumiennością, nie szczędząc pracy, kosztów
i starań, prowadzić będziemy wydawnictwo „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu
polskiego”, aż do zupełnego wyczerpania odpowiedniego i stosownego materiału.

Posiadając stałych rysowników, pod kierownictwem redakcji pracujących,
możemy zapewnić, że część ilustracyjna tak pod względem artystycznym, jak
i technicznym zadowolni słuszne wymagania. Całe wydawnictwo „Klejnotów
humoru, satyry i dowcipu polskiego”, poza stanem na zawsze ozdobą i pamiątką
dla każdego domu polskiego.

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego” dla każdej rodziny polskiej
w kraju i w obczyźnie, będą zawsze pożądanym, serdecznym przyjacielem, który
przychodzi ze skarbami złotego polskiego humoru i dowcipu.

Należytość prenumeracyjna na „Klejnoty humoru i dowcipu polskiego”
z podaniem dokładnego adresu prenumeratę, przesyłać należy:

(1375)

Do Administracji „Gońca” i „Iskry”
we Lwowie ulica Kraszewskiego nr. 23.

Sumiaste wasy jako też i broda

nabywa się jak najprędzej i najpewniej pod gwarancją
przez

Pawła Bosse'go oryginalny balsam na wasy.

Z góla nieszkodliwy dla skóry. Przesyłka dyskre-
tna, także za zaliczką pocztową. Za pudło 2,50 m.
Dostać można w Królewskiej Hucie u wdowy Pittel,
we fryzjerni, w Bytomiu u drogerji A. Mittek.

U L. Heilborna w Opolu

przy Gosławickiej ulicy na rogu

kupuje każdy dobrze i tanio flanelę, sukno, materye, poszwy, materye na spodnie,
barchan, chusty. Każdy odbiorca otrzyma i tu podarek. (1406)

Doświadczenie przekona o prawdziw.

Tutejszy konsum oraz związek kasy
oszczędności — spółka zapisana — roz-
wiał się przed sądem w Pszczynie
5. bm. Wierzyli, jeżeli są, wzywa się
niniejszem, aby się zgłosili z pretensjami
w dwóch tygodniach do zarządu niżej
podpisanego. (1420)

Łąka, dnia 20. Grudnia 1888

Zarząd: Zielesnik Rygula. Tomalla.

Sosnowe tyczki

z przetrzeblonego lasu (1417,
piękne, proste, każdej wielkości są do sprze-
dania w kniei bujakowskiej pomiędzy ko-
palnią „Bradegrube” a Orzeszem. Tamże
na większej przestrzeni kulturalnej można
ciąć pręty brzozone na miotły.

Blizszej wiadomości można zasięgnąć u
zarządu lasów hrabiowskich
w Bujakowie, poczta Bradegrube

Na nadchodzące święta polecam:

najlepsze wina węgierskie

po 1 m. 60 fen.

nejlepsze wina czerwone

po 1 marce 25 fen.

Esencje na parzenie wino,

najlepsze dubeltowe likery,

po najniższych cenach (1416)

Adolf Coewy, Bytom

Krakowska ulica przy Rozbarku

Konstanty Szmieszek

w Raciborzu (1380)

Wielki Rynek w domu p. Albrechta.

POLECAM GOSPODYNIOM

zawsze świeżo palone kawy wyborowego
smaku od 1,20 do 1,80 marek za funt;
syrop, mak, cukier, orzechy, ro-
zynki, oraz wszystkie inne towary ko-
lonialne po stosownie niskich cenach

Paw. Köhler

zegarmistrz i złotnik w Bytomiu

w Tarnowskiej ulicy Nr. 1.

poleca swój wielki skład

wyrobów złotych i srebrnych

jako to: zausznice, krzyżków,
łańcuszków, okularów, jako też
regulatorów, budzików, zegar-
ków kieszonek i ściennych
po znacznie niższych cenach.
Reparatury uskutecznia szybko
i tanio. (kw)



Szanownej Publiczności
Chropaczowa i okolicy dono-
szę niniejszem, iż założyłem
warsztat stolarski w Chropaczowie
w domu p. Winiarskiego i polecam się do
wykonania wszelkich robót budo-
wanych jako też i mebli. Zarazem
zwracam uwagę na mój wielki skład
triumen od najniższych do najwyższych
cen, przyrzekając skora i rzetelną usługę.
(1412) Józef Haberstroh.

Kto cierpi

na kaszel ból w piersi, chrypke dy-
chawicę, plucie krwią, dławicę w
krtań itd., dla tego biały owocowy
sok na piersi jest najlepszym środ-
kiem domowym i pożytecznym. Do
nabycia w drogerji B.J. Pitsch'a
w Mysłowicach. (W. R.)



J. Andela

nowo wynaleziony zamorski
proszek

wytopia pluskwę, pchły, szwabę, rusa-
mucha, mrówki, pchły pszawę, wogóle
wszelkie owady ze szybkością i pewnością
prawie naturalną, tak, że legu owadów
nie pozostaje ani śladu.

Prawdziwy i tan: w Pradze

u J. Andela drogerji.

„u czarnego psa”

13. Husowa ulica 13.

W Chropaczowie C. Galuszka, w Ka-
towicach M. Przywara, w Król. Hucie
G. V. Artl, St. Suchy, w Laurancie
J. Brahma, w Zabrze Th. Sosnik, w Bo-
borowie J. Himmel, w Wrocławiu Ed.
Gross, J. G. Schwartz, Oscar Reymann,
w Brzegu F. Heise, w Gliwicach J. Edler
w Pawłowicach C. T. Kompak & Comp.
w Wielk. Strzelcach K. Edinger, w Koźlu
J. G. Vorbs, w Kluczborku R. Gwerner,
w Głupczycach P. Stiebler, w Lublińcu
I. Riesenfeld, w Nysie K. Tomanek, K.
Heisig, w Prudniku E. Rohner, V. Wolf
w Opolu A. Serzysko, w Raciborzu F.
Switawski, w Białej (Zülz) Ign. Rock, w
Bytomiu J. A. Adamietz, Kirchstrasse 1
i Langestr. 19 w Mikulczycach J. Weps.
Inne składy są wszędzie plakatami
oznaczone. (680)

Najpiękniejsza książka do Nabożeństwa.

Nakładem drukarni J. Buszezyńskiego w Toruniu wyszła książka do na-
bożeństwa pod tytułem:

Boże bądź miłościw.

Książka ta w małym formacie, drukowana na pięknym, trwałym papierze
wyraźnymi czcionkami, obejmuje 576 stron.

Cena egzemplarza oprawnego w skórę, z okuciem i zameczkiem, brzo-
złoty 2 marki.

Cena egzemplarza oprawnego w imit. kość słoniową, z okuciem i z
mieczkiem, brzożłoty 3 marki.

Odprzedający otrzymują znaczny rabat.

Na porto do każdej książki dołączyć trzeba 20 fen. Należytość uprasza
nadsyłać naprzód przekazem poczt. pod adresem: J. Buszezyński, Toruń (Thori)

Bracia Prankel w Wielkich Strzelcach.

Dobra sieczkarnia jest tylko w Wielkich Strzelcach.

Dobra młockarnia jest tylko w Wielkich Strzelcach.

Dobra wialnia jest tylko w Wielkich Strzelcach.

Samochodzące pługi stalowe, „Phönix” polecamy po najtańszych
cenach; pługi te przy kilku orkach konkurencyjnych odnios-
ły zwycięstwo.

Wskutek licznych wniosków i dla wygody naszych szanownych odbiorców
wysłać będziemy oddat naszych podróżnych, prosząc w razie potrzeby zlecenia
sweni i b. zaszczyścić. (k)

Przez powiększenie naszej fabryki i ustawienie nowych maszyn najlepszy
jesteśmy w stanie najtańsze i najtańsze maszyny pod gwarancją dostarczać.

Na wystawie w Brukseli (Brüssel) został **pług** nasz uwie-
czony **złotym medalem.**



„Benedyktynka”

fabrykowana przez Niem. fabrykę likierów Benedyktynskich
Waldenburg na Szl. (St.)

Premiowana na wszystkich wystawach.

Ścisła analiza zaprzysięgłych i sądowych chemików skon-
statowała, że jakości tego Waldenburgskiego likieru Bene-
dyktynskiego dorównuje zupełnie francuskiemu „Liquor-Bénédictine”.
Wszystkie orzeczenia znawców stwierdzają, że dotychczas
w Niemczech tak wybornej Benedyktynki nie wyrabiano, jak
waldenburgska, skutkiem czego francuski „Liquor-Bénédictine”,
na którym ciąży tak wysokie i wawozowe, stał się zbyt cennym.

Należy jednakże bacznie zwracać uwagę na znaki ochron-
ne, oraz miejscowość fabryki „Waldenburg na Szl.” które na każdej flasce
kilkakrotnie się znajdują. Cena: 1/4 litrowa flasza 4,75 mk.; 1/2 litrowa fl.
2,50 mk.; 1/4 litrowa flasza 1,40 mk.; 1/8 litr. fl. 80 fen. Flaszki na próbę
tak samo zaopatrzone jak flaszki litrowe po 40 fen. Prawdziwych nabyć
tylko można w następujących składach: W Bytomiu, Gustav Cohn

Do łaskawego uwzględnienia.

Od dzisiaj sprzedaję dobrą **dobieraną wódkę** litr o-
40 fen. począwszy. **Okowitę** litr od 70 fen. począwszy. **Do-
bre likiery** litr od 60 fen. począwszy. **Likiery podwójne**
od 1 m. do 1,60 m **Arak i koniak** jak najtańiej. **Wina**
w różnych gatunkach obliczam po cenach **bardzo niskich**
Louis Kessler,

(kw.) Bytom G.-Szl. Róg ulicy Krakowskiej a Rozbarku

Podjąłem znowu

pisarstwo prywatne,

i polecam się do wykonywania wszelkich
prac piśmiennych,
szczególnie do załatwiania pożyczek na
grunta z amortyzacją jako też bez
amortyzacji. (1411)

Zabrze, dnia 16. 12. 1888.

Ulica lazaretowa, nowa.

Franciszek Duda,

posasznobowy komisarz obwodowy.

Jako najtańsze źródło

polecam mój dobrze zaopatrzony skład
koszuli męskich i damskich od 1 marki
począwszy, spodzianki dla dzieci od
50 fen. na pół darmo, wdziane sukien-
ki, kaftaniki, czapeczki, pończo-
chy, czepki i wełniane chustki.
Szczególnie zwracam uwagę na mój wielki
skład przedmiotów przy chrzcie przy-
datnych, w wykończeniu pojedynczym jako
też eleganckim. Poleca się łaskawym
względem publiczności. (1406)

R. Böhm,

Racibórz ul. Długa (Langestr. nr. 60
w pobliżu apteki pod łabędziem.



Tylko prawdziwe z po-
boczną marką ochronną.

Profesora Dr. Lieber'a

Nerven-Kraft-Elixir

dla trwałego wyleczenia najpartszych
cierpień nerwowych, szczegól-
nie bładaczki, uczucia lęklwego, bólu
głowy, migreny, bicia serca, bólu żo-
ładka itd. O bliższych szczegółach do-
wiedzieć się można z cyrkularza dołą-
czonego do każdej butelki, do nabycia
za poprzednim nadesłaniem lub zalicz-
kę pocztową w aptekach butelka po
1 1/2, 3 i 5 mk. — Główny skład: M.
Schulz Hanowerze. Składy: W starej
aptece w Bytomiu; w aptece pod orłem
w Katowicach; w aptece Eskulapa w
Tarnowskich Górach; w aptece pod łab-
ędziem w Raciborzu; w aptece pod Mu-
rzyńcem w Krotoszynie. (Sch./a)

Mieszkanie ze sklepem

w okolicy Bytomia, stosowne na skład to-
warów lokciowych, jest zaraz do wynajęcia.
Dzierżawca musi być Polaki kat. Gdzie?
wskaże Ekspedycja „Katolika”. (1415)

Syn

prawdziwie katolickich rodzi-
ców może się natychmiast zgło-
sić jako uczeń w moim sklepie korzen-
nym. (1418)

A. Kubuschock
w Królewskiej Hucie.

Ekspedycja „Katolika”

Bytom-Rozbark (Boutken-Rossherg O.-S
ma na składzie i poleca

Katolicka

Książka missyjna

czyli

Przewodnik do życia chrześcijańskiego

wycana przez

Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela

Wydanie piąte z ryciną na stali.

Cena egzempl. brosz. 50 fen. —

oprawna 75 fen.

Na portoryum prosimy dołączyć 10 fen

w znaczkach pocztowych.

Śledzie i

ORZECZY WŁOSKIE

tegoroczne sprzedaje tanio hurtownie

S. Borinski, w Król. Hucie

(1410) ulica Cesarska.

Miod koprowy przeciwko kaszlo-

wi i chrypcie oraz mied

Żywokostowy połączony przez sław-

nych lekarzy, but. po 50 fenil m.

Krople przeciw brakowi apetytu i nie-

strawności flasza 50 fen.

Herbata (tej) hamburska, czyszcząca

krew, gubiąca wyrzut, liszaje, zaskórnik,

paczka 75 fen.

Olejek z wełny leśnej, Spirytus rosyj-

ski, jedynie najlepszy środek przeciw-

ko reumatyzmowi, bólowi w musku-

łach, darciu twarzy, w uszach i zębach,

flasza 50 fen. i 1 m.

Krople na zęby, woda salicylowa dla

ust, kolodim na nagniotki, oraz róż-

nego gatunku mydła medycinalne

połącza

Apteka pod murzynem

w Pyskowicach. (kw.)

H. FIPPER, aptekarz.

W Królewskiej Hucie przy ulicy

cesarskiej nr. 39a jest od 1. Stycznia

1889 r. do wynajęcia

(1395)

warsztat

z trzy pokoje. Błyszcząca wiadomość pod tym
samym numerem.

Dwóch parobków

żonatych, którzy umieją z kofmi się ob-
chodzić, i dobrze rachować, może zaraz
przyjąć miejsce do rozwożenia chleba w
mej fabryce. Dają 45 mk. myta na mie-
siąc i wolne pomieszkanie. Przyjmę tylko
tych, którzy się osobisto stawią i zaraz
służbę objąć mogą. (1408)

Julius Weiss, kupiec

w Rudzie G.-Szl.